

Trudne dziedzictwo zawarte w kamieniu. Losy niemieckich pomników żołnierzy poległych w I wojnie światowej po 1945 r. na przykładzie Jeleniej Góry

Stulecie I wojny światowej, które obchodzimy w 2018 r., jest dobrą okazją do przypomnienia o tym ważnym konflikcie, jak również o konsekwencjach, zwłaszcza tych widocznych do dziś. Wojna ta była w Europie, a raczej wciąż jest, wspominana z różnych perspektyw. Dla Francuzów czy Niemców obchody w 2014 r., w porównaniu do tych odbywających się w Polsce, miały bardziej podniosły i uroczysty charakter. Z pewnością zbliżająca się setna rocznica zakończenia działań frontowych będzie najmocniej przypomniana w tych państwach, które przed stu laty uzyskały niepodległość. Rok 1918 rozpoczął bowiem nowy, narodowy etap w dziejach Europy¹.

To, że w Polsce niewiele mówi się o samym konflikcie, nie oznacza, iż jest on zupełnie nieobecny w przestrzeni naszych miast i wsi. Na terenach, które po 1945 r. zostały włączone do Polski, do dziś istnieje wiele materialnych pozostałości po wielkiej wojnie. Mam tu na myśli upamiętnienia żołnierzy poległych w ciągu czterech lat konfliktu. Tego typu monumenty są wyrazem nie tylko pamięci dawnych mieszkańców, lecz także polityki historycznej lat 20. i 30. XX w. i ogólnoeuropejskiego trendu pamięci o żołnierzach². Do dzisiaj podobne pomniki można spotkać w historycznych centrach większych lub mniejszych miejscowości Wielkiej Brytanii, Francji, Niemiec oraz wielu innych państw, nie tylko europejskich.

Zagadnienie tego typu upamiętnień w naszym kraju na przestrzeni XX w. wydaje się skomplikowane, zwłaszcza w kontekście przemian politycznych i społecznych. W dobry sposób obrazują to dyskusje na temat usuwanych ostatnio z przestrzeni publicznej tzw. pomników wdzięczności, ale także debaty o potrzebie upamiętnień oraz szerzej – polityce historycznej. Jednym

¹ A. Chwalba, *Samobójstwo Europy. Wielka Wojna 1914–1918*, Kraków 2014, s. 581–583.

² J.M. Winter, *Sites of memory, sites of mourning. The Great War in European cultural history*, Cambridge 2010.

z ciekawszych problemów jest kwestia niemieckich upamiętnień znajdujących się na tzw. Ziemiach Odzyskanych. Choć minęło już ponad 70 lat od zakończenia II wojny światowej i zmiany granic naszego kraju, a tym samym zasiedlenia dawnych niemieckich kresów wschodnich, stosunek do niemieckiego dziedzictwa kulturowego nadal pozostaje problematyczny. Celem niniejszego artykułu jest przedstawienie losów niemieckich pomników, wystawionych ku czci żołnierzy poległych w I wojnie światowej, w okresie po 1945 roku. Analizie poddałem przede wszystkim grupę pomników wzniesionych w Kotlinie Jeleniogórskiej³, jakkolwiek w moim zainteresowaniu pozostały także inne pomniki z terenu Dolnego Śląska oraz regionalny kontekst upamiętnień. Poniżej przedstawiam losy monumentów w pierwszych latach funkcjonowania polskiej administracji, późniejszą ich degradację oraz zmianę podejścia do pozostałości po nich poczynawszy od lat 90. XX wieku. Czy obecnie jest miejsce w przestrzeni polskich miast na tego typu monumenty? – to jedno z głównych pytań, na które próbuję odpowiedzieć w niniejszym artykule.

Pomniki poległych podczas I wojny światowej

Powszechnie za pomniki uznajemy „dzieło sztuki świadomie przeznaczone do ustawienia w przestrzeni publicznej, obliczone na długie trwanie i upamiętnienie osoby lub wydarzenia”⁴. Upamiętnienia tego typu mają długą historię. Poczynawszy od starożytności, przez kolejne stulecia, różne osoby lub grupy społeczne wznosiły monumenty na cześć władców, uznanych postaci, tragicznych czy chwalebnych wydarzeń. Obecność pomników poświęconych poległym żołnierzom na szerszą skalę, a właściwie wprowadzenie ich do kanonu powszechnych upamiętnień, zawdzięczamy dopiero I wojnie światowej⁵. Konflikt ten, głównie ze względu na swój globalny wymiar, jak również liczbę zmarłych, przyczynił się do powstania tak wielu upamiętnień.

³ Niniejszy tekst jest kontynuacją badań nad tym zagadnieniem w kontekście Dolnego Śląska. Artykuł opiera się na fragmentach mojej pracy magisterskiej napisanej w Katedrze Etnologii i Antropologii UW r pod kierunkiem dr. hab. Jarosława Syrnika prof. UW r, obronionej w 2016 r., oraz na badaniach terenowych przeprowadzonych w latach 2015–2017.

⁴ M. Saryusz-Wolska, R. Traba, J. Kalicka, *Modi memorandi. Leksykon kultury pamięci*, Warszawa 2014, s. 387.

⁵ D. Chylińska, *Trudne dziedzictwo – cmentarze poniemieckie w krajobrazie kulturowym Dolnego Śląska*, „Architektura Krajobrazu. Studia i Prezentacje” 2007, nr 1, s. 31–33.

Wynikało to z różnych powodów. Często konieczność grzebania poległych na frontach w zbiorowych mogiłach⁶ uniemożliwiała rodzinom sprowadzenie zwłok i pochówek w rodzinnej miejscowości. To niejako rzutowało na potrzebę stworzenia wspólnej przestrzeni pamięci o tych, którzy z wojny już nie wrócili. Pomniki były też punktem odniesienia dla wszystkich weteranów, pokolenia frontowego, jak również elementem bieżącej polityki⁷. Podobne znaczenie miały wielkie założenia cmentarne poległych, będące niezwykle symbolicznym miejscem pamięci. Jak stwierdził Philippe Ariès:

Wojna roku 1914 nadała obywatelskiemu kultowi zasięg i znaczenie, jakich nigdy wcześniej nie miał. Nie chciano grzebać ani palić zwłok na polu bitwy. Poświęcono poległym osobne cmentarze, pomyślane zresztą jako krajobrazy architektoniczne z niezliczonymi rzędami identycznych krzyży, krzyż bowiem wybrali jako wspólny znak śmierci i nadziei nawet ci, którzy do tego czasu nie wprowadzili go u siebie, jak Amerykanie⁸.

Dzieje jeleniogórskich pomników poświęconych żołnierzom poległym w I wojnie światowej są dobrym przykładem powszechności tego typu upamiętnień. Do czasów obecnych przetrwały jedynie pozostałości po kamiennych płytach, fragmenty pomników lub tylko ślady po ich istnieniu. Na podstawie różnych źródeł: archiwaliów, map, starych kart pocztowych, wspomnień mieszkańców czy innych dokumentów, można dziś odtworzyć miejsca i kształt pomników. Na przykładzie Jeleniej Góry, miasta w dzisiejszym kształcie, należy stwierdzić, iż w okresie tuż po 1918 r. monumenty tego typu wystawiono niemal w każdej wsi i miejscowości będących obecnie w granicach miasta. Swoje upamiętnienia miały oddzielnie: Cieplice Śląskie (*Warmbrunn*), Sobieszów (*Hermisdorf*), Jagniątków (*Agnetendorf*), Jelenia Góra (*Hirschberg*), ale także włączone jeszcze przed II wojną światową Kunice (*Kunnersdorf*) czy Grabarów (*Hartau*) i Maciejowa (*Maiwaldau*), gdzie zachowała się nawet dokumentacja z odsłonięcia pomnika. Na kamiennych obeliskach niemal w każdym wypadku była tablica z listą poległych

⁶ Dobrym tego przykładem jest założenie cmentarne *Douaumont* położone nieopodal Verdun we Francji.

⁷ Więcej w kontekście pamięci weteranów i kreowania polityki pamięci czy polityki historycznej na przykładzie Śląska Cieszyńskiego zob.: M. Jarząbek, *Legioniści i inni. Pamięć zbiorowa weteranów I wojny światowej w Polsce i Czechosłowacji okresu międzywojennego*, Kraków 2017, s. 200–212.

⁸ P. Ariès, *Człowiek i śmierć*, tł. E. Bąkowska, Warszawa 2011, s. 547.

mieszkańców z podziałem na daty roczne śmierci oraz tzw. żelazny krzyż⁹. Niektóre pomniki miały formę nawiązującą do tematyki religijnej (Chrystus podtrzymujący żołnierza w płycie na zamku Chojnik), inne do czynu żołnierskiego (pomnik w Jeleniej Górze)¹⁰. Obowiązkowym elementem miejsc pamięci była odpowiednio dobrana lokalizacja oraz zaaranżowana przestrzeń – nasadzenia dębów, ławki¹¹. Według moich badań na terenie miasta można ustalić 17 miejsc, w których do 1945 r. istniały większe lub jedynie symboliczne upamiętnienia¹². Osobną przestrzenią pamięci o poległych jest kwatera cmentarna, w której pochowano żołnierzy zmarłych podczas hospitalizacji.

Pomniki w nowej, powojennej rzeczywistości

Niemieckie pomniki, powstałe w latach 20. i 30. XX w., upamiętniające poległych w I wojnie światowej w żaden sposób nie mogły się ostać na tzw. Ziemiach Odzyskanych. Forma, przekaz, język, a przede wszystkim kontekst historyczny oraz polityczny, niejako przekreślały możliwość zachowania monumentów, zwłaszcza w większych miastach. Ich losy po 1945 r. wpisują się w szerszy dyskurs na temat dziedzictwa niemieckiej kultury materialnej na terenie Ziem Zachodnich¹³. Wraz z przymusową migracją i zmianą granic pielęgnowane przez wieki tradycje, w tym te związane z pamięcią społeczną i komunikacyjną, musiały zaniknąć. Polskie społeczeństwo nie chciało pamiętać o wydarzeniach upamiętnionych w obcej formie, innym języku, często nieznanym nowym mieszkańcom, tym bardziej że były to elementy wystawione przez państwo – wojennego okupanta ziem polskich. Sytuacja dolnośląska w okresie powojnia była również mocno zakorzeniona w polity-

⁹ Żelazny Krzyż – odznaczenie wojskowe w Prusach, później w Niemczech, nadawane za odwagę na polu walki.

¹⁰ Dokładną typologię, szczegółowy opis używanych form oraz ich symboliczne znaczenie zawarł w swojej pracy m.in. A. Prost, zob.: A. Prost, *Republican Identities in War and Peace. Representations of France in the Nineteenth and Twentieth Centuries*, London 2014; N.J. Saunders, *Crucifix, calvary, and cross. Materiality and spirituality in Great War landscapes*, „World Archaeology” 2003, t. 35, nr 1.

¹¹ N. Johnson, *Cast in Stone: Monuments, Geography, and Nationalism*, „Environment and Planning D: Society and Space” 1995, nr 1.

¹² M. Szajda, *Naznaczeni pamięcią wojny. Pomniki żołnierzy poległych w czasie I wojny światowej w Jeleniej Górze*, „Rocznik Jeleniogórski” 2013, t. 45, s. 85–96.

¹³ G. Thum, *Obce miasto – Wrocław 1945 i potem*, tł. M. Słabicka, Wrocław 2006.

ce międzynarodowej. Odniemczanie było powszechną praktyką, której towarzyszyło tzw. przywracanie piastowskiego, tj. uważanego przez rządzących za pierwotny, polskiego charakteru ziem uzyskanych w wyniku wojny. W to usuwanie śladów po byłych, obcych mieszkańcach, dość mocno włączano tematykę pamięci i pomników. Kamienne monumenty, które w najdonioślejszy sposób opiewały niemieckich bohaterów, pisarzy, polityków były w sposób oczywisty skazane na zniszczenie, zapomnienie¹⁴. Właśnie te obiekty usuwano jako pierwsze; było to łatwiejsze niż np. likwidacja cmentarzy¹⁵.

W najważniejszej do tej pory pracy poświęconej temu zagadnieniu Bernard Linek rozróżnia terminy: „odniemczanie” i „repolonizacja”. O pierwszym pisze jako o „wszelkiego rodzaju działaniach, przede wszystkim władz państwowych i partyjnych oraz innych organizacji społeczno-politycznych, mających na celu wysiedlanie ludności niemieckiej oraz usunięcie – głównie w sposób mechaniczny – jakichkolwiek elementów kultury wskazujących na obecność w przeszłości Górnego Śląska państwa niemieckiego (...)”¹⁶. Drugiemu pojęciu przypisuje natomiast celowe działania wpływające na zmianę lub budowę nowej tożsamości mieszkańców tej części Śląska opartej na ideologii nacjonalistycznej¹⁷. Ponieważ opisywane przeze mnie tereny cechują się inną specyfiką, używając pojęcia „repolonizacja” mam na myśli wszelkie akcje, zwłaszcza te inicjowane przez administrację i działaczy politycznych, które ową nową tożsamość miały kształtować przede wszystkim w przybyłych osadnikach, utwierdzając w nich przekonanie o polskości i przynależności Ziemi Zachodnich do Rzeczypospolitej.

„Pomników niemieckiej pychy nie mamy powodu żałować, ani obowiązku chronić”¹⁸. Choć niniejsze słowa zostały sformułowane przez Stanisława

¹⁴ O niszczeniu habsburskich upamiętnień w Czechosłowacji, dokonywanych w podobnym duchu po 1918 r. zob.: M. Jarząbek, *op. cit.*, s. 136–138; tego typu zachowania miały miejsce w latach 20. XX w. w Wielkopolsce, gdzie usuwano m.in. pomniki Bismarcka – symbol germanizacji i okresu zaboru, zob. wspomnienia dotyczące międzywojennego Międzyczodu: W. Sauter, *Radości i troski szkolnego inspektora*, [w:] *Mój dom nad Odrą: pamiętniki osadników Ziemi Zachodnich po 1945 roku*, red. B. Halicka, Kraków 2016, s. 277–279.

¹⁵ A. Stachowiak, *Niemieckie cmentarze na Ziemiach Zachodnich jako miejsca niepamięci*, „Prace Etnograficzne” 2015, nr 2, s. 130–131.

¹⁶ B. Linek, „Odniemczanie” województwa śląskiego w latach 1945–1950 (w świetle materiałów wojewódzkich), Opole 1997, s. 11.

¹⁷ *Ibidem*, s. 12.

¹⁸ M. Zybur, *Pomniki niemieckiej przeszłości. Dziedzictwo kultury niemieckiej na Ziemiach Zachodnich i Północnych Polski*, Warszawa 1999, s. 47.

Lorentza¹⁹, znanego historyka sztuki, w kontekście instytucji muzealnych, równie dobrze pasują one do pomniejszych zabytków niemieckiej kultury materialnej. Przytoczone zdanie nie jest zresztą jednostkową opinią warszawskiego profesora, lecz stwierdzeniem powszechnym w pierwszych latach po wojnie. Szczególnie obecnym na tzw. Ziemiach Odzyskanych. Potwierdza to choćby artykuł innego cenionego historyka sztuki, Zbigniewa Rewskiego²⁰, który na łamach „Odry” w 1949 r. opublikował tekst o znamienym tytule *O odprusaczenie architektury ziem zachodnich*²¹. Środowisko zajmujące się kwestią ochrony dziedzictwa przez okres pierwszych kilku lat żyło w swoistym rozdzieleniu. Z jednej strony wielką wagę przykładano do zachowania jak największej liczby zabytków, z drugiej zaś walczono z pozostałościami po nie tak dawnych gospodarzach. „Dzieła sztuki, stare obrazy, rzeźby [...] biblioteki, księgozbiory prywatne i kościelne [...] zabytkowe budowle, jak zamki kościoły, pałace, ratusze”²² – wszystkie wymienione miejsca, przedmioty oraz wiele innych, należało zachować i zabezpieczyć. Tak stanowiła „Instrukcja dla formacyj Wojsk Polskich wkraczających na tereny przywrócone Polsce”, którą stworzono w marcu 1945 r. Co warte podkreślenia, w dokumencie tym nie pojawiają się pomniki jako elementy warte zabezpieczenia czy też zachowania.

Wraz ze stopniowym obejmowaniem władzy przez nowych, polskich przedstawicieli podejmowano wysiłki marginalizujące zamieszkałą ludność niemiecką oraz wszelkie przejawy niemieckości. Te zaś przede wszystkim były związane z językiem. Napisy w obcym języku w pierwszych miesiącach po przejściu administracji były czymś powszednim w przestrzeni publicznej. Jednak nowi zarządcy dość szybko przystąpili do energicznego usuwania wszelkiego rodzaju szyldów, tablic itp. Dość szczegółowo opisuje to Bernard Linek, analizując próby odniemczania na terenie województwa śląskiego. W ramach tej akcji usuwano również pomniki, np. już w marcu sprzed opolskiego magistratu wraz z napisami usunięto pomnik króla pruskiego Fryderyka Wielkiego²³. Działania tego typu były w dużej mierze planowa-

¹⁹ Stanisław Lorentz (1899–1991) – historyk sztuki, dyrektor Muzeum Narodowego w Warszawie w l. 1936–1939 i 1945–1982.

²⁰ Zbigniew Rewski (1905–1989) – historyk sztuki, w 1947 r. konserwator zabytków w Naczelnej Dyrekcji Muzeów i Ochrony Zabytków.

²¹ M. Zybura, *op. cit.*, s. 56–62.

²² *Wokół niemieckiego dziedzictwa kulturowego na Ziemiach Zachodnich i Północnych*, red. Z. Mazur, Poznań 1997, s. 259–260.

²³ B. Linek, *Polityka antyniemiecka na Górnym Śląsku w latach 1945–1950*, Opole 2000, s. 241.

ne przez lokalne władze. Wyznacznikiem poszczególnych prób wprowadzania polskości były akty prawne wydawane poczynając od 1945 r., traktujące o zmianie napisów, szyldów i oznaczeń geograficznych²⁴, co jak słusznie uważa Elżbieta Kaszuba, wiązało się z praktycznym uzasadnieniem²⁵.

Oprócz powyższego istniały jeszcze inne, społeczne powody wpływające na postępującą akcję odniemczania. Przebywająca wciąż, zwłaszcza na Dolnym Śląsku, ludność niemiecka dla wielu nowych osadników była powodem do przejawiania postaw tryumfalizmu. Niszczenie śladów niemieckości w przestrzeni symbolicznej było traktowane przez Polaków jako rodzaj zemsty. Im więcej tego typu akcji przeprowadzono, tym bardziej nowo przybyli mogli używać argumentu polskości wobec tych ziem, którą „po wiekach przywracali”. Na inne zagadnienie zwraca uwagę Marcin Zaremba, pisząc o panicznym strachu wobec Niemców. Dla osadników ich obecność mogła być odczuwana jako nieustające zagrożenie i to nie tylko zbrojne, z którym można było wiązać przykładowo działalność Werwolu²⁶, ale również jako niebezpieczeństwo powrotu dawnych mieszkańców do kamienic i – ogólniej – na odebrane terytorium²⁷. Z tego powodu wszelkie prace mające na celu zacieranie napisów, wypieranie niemieckości, mogły być sposobem na walkę z niepokojami i lękami. Im mniej było bowiem śladów, tym trudniejszym mógł się wydawać powrót dawnych lokatorów.

Pierwszymi „ofiarami” akcji podały przede wszystkim te miejsca, które wiązały się nie tyle z niemieckością, ile nazizmem i pruskim militarystem²⁸. W tym kontekście pomniki poległych niekoniecznie musiały być pierwszym celem niszczyielskich praktyk. Większość granitowych obelisków czy też

²⁴ Szczegółowy opis tego zagadnienia zob.: A. Jankowska-Nagórka, „*Detonizacja*” *Dolnego Śląska w latach 1945-1949 jako przykład polityki władz Polski Ludowej wymierzonej przeciwko niemieństwu*, tekst pracy doktorskiej obronionej w Instytucie Historii i Archiwistyki Uniwersytetu Pedagogicznego im. Komisji Edukacji Narodowej w Krakowie w 2017 r., s. 219–229; online: http://rep.up.krakow.pl/xmlui/bitstream/handle/11716/3009/Jankowska-Nag%C3%B3rka_Anna-praca_doktorska.pdf?sequence=1&isAllowed=y (data dostępu: 10.10.2018).

²⁵ E. Kaszuba, *Dzieje Śląska po 1945 roku*, [w:] *Historia Śląska*, red. M. Czapliński, Wrocław 2007, s. 509.

²⁶ Werwolf – pojęcie to odnosi się do niemieckiego podziemnego ruchu oporu, walczącego po wojnie z nową administracją Ziemi Zachodnich.

²⁷ M. Zaremba, *Wielka trwoga. Polska 1944–1947. Ludowa reakcja na kryzys*, Warszawa 2012, s. 570–473.

²⁸ M. Ruchniewicz, *Lata 1945-1948*, [w:] *Dolny Śląsk. Monografia historyczna*, red. W. Wrzesiński, Wrocław 2006, s. 654.

prostokątnych monumentów, mimo że opatrzona niemieckimi napisami, nie zwracała tak wielkiej uwagi, jak np. rzeźby królów, cesarzy czy wybitnych dowódców. Przykładowo w Jeleniej Górze już w 1945 r. podjęto próbę usunięcia z pobliskiej rynkowi alei pomnika hrabiego Rudolfa Karola von Waldersee²⁹. Ze względu na masowość monumentu nie udało się dokonać tego od razu. Pomnik funkcjonował jednak w nieco innej przestrzeni symbolicznej, co potwierdzają wspomnienia 17-letniego wówczas Brunona Imielińskiego: „jak przyjechałem do Jeleniej Góry to ten jeździec miał na głowie wiadro i miał białą opaskę na rękę, bo Niemcy chodzili z białymi opaskami. I tablica tam była zapacykowana, zamazana, żeby nie było wiadomo [co tam jest napisane – M.S.]. Później ten pomnik został zdjęty”³⁰. Podobną tezę sformułowała Elżbieta Kaszuba pisząc, iż „nie miały szans przetrwania pomniki sławiące niemieckie zwycięstwa i ich bohaterów, natomiast niekiedy ocalały pomniki upamiętniające poległych w I wojnie światowej”³¹.

Degradacja jeleniogórskich pomników w kontekście Dolnego Śląska

Obecnie trudno ustalić szczegóły akcji usuwania czy też niszczenia pomników znajdujących się na terenie dzisiejszej Jeleniej Góry. Z pewnością tego rodzaju działania nie były ściśle scentralizowane przez miejscowe władze. W dużym stopniu powodzenie obalania monumentów zależało od zaangażowania mieszkańców oraz pomysłu na wykorzystanie np. materiału, z którego były one zbudowane, czy też miejsca, w którym stały. Bez wątplenia, jeżeli lokalizacja była nad wyraz widoczna dla władz i osadników, fakt ten przyspieszał działania na rzecz usunięcia rzeźb czy obelisków.

Początkowo zakładano, że usuwanie niemieckich napisów zakończy się jeszcze w 1945 r. W ciągu kilku miesięcy nie udało się jednak zatrzeć wszystkich niemieckich śladów, które były obecne niemal na każdym kroku. Jak się miało okazać, zadanie to było podejmowane jeszcze wiele razy

²⁹ Rudolf Karol von Waldersee (1827–1870) – pruski oficer, dowódca miejscowego oddziału (Jäger-Bataillons Nr. 5)..

³⁰ M. Szajda, „W swoim życiu najkrócej mieszkałem w Jeleniej Górze, ale to jest moje miasto”. *Relacja prof. dr. hab. Brunona Lesława Imielińskiego*, „Rocznik Jeleniogórski” 2016, t. 48, s. 258.

³¹ E. Kaszuba, *op. cit.*, s. 509.

przez władze i mieszkańców Ziemi Zachodnich. Przy pierwszych rocznicach określanych mianem „powrotu ziem do macierzy” apelowano o konkretne działania w sprawie usuwania niemieckości. Przykładem tego są pisma jeleńiogórskiego starosty Wojciecha Tabaki z maja 1947 r., w których nakłaniał m.in. urzędników z Sobieszowa do usuwania „napisów, reklam, pomników i tablic kierunkowych”³².

Na całym Dolnym Śląsku akcję tę podjęto kolejny raz wiosną 1948 r. i to ze wzmoczoną siłą³³. Powodem była zbliżająca się Wystawa Ziemi Odzyskanych, która miała się odbyć w miesiącach letnich w stolicy województwa – Wrocławiu. Licznym turystom, których oczekiwano na ekspozycji, nadarzała się okazja zwiedzenia także innych ciekawych historycznie i atrakcyjnych miejsc w regionie. Troską władz było, by przyjezdni spotkali się już z „prawdziwym”, polskim obliczem tych terenów.

26 kwietnia Ministerstwo Ziemi Odzyskanych wydało specjalny okólnik w sprawie wzmoczenia akcji repolonizacyjnej. Powołując się na ten dokument, Urząd Wojewódzki Wrocławski 28 czerwca wystosował do starostów pismo z poleceniem nasilenia prac w zakresie usuwania niemieckich napisów. To właśnie z zachowanej korespondencji między przedstawicielami poszczególnych powiatów a urzędem wiemy dziś więcej o zachowaniu niemieckich zabytków, w tym wielu pomników z okresu I wojny światowej. Dokumenty te wskazują, iż w większości powiatów borykano się z tym zagadnieniem, jako problemem nie tylko natury technicznej, ale również merytorycznej. Przykładowo w Kłodzku niejasności budziła kwestia cmentarzy, na których wszystkie nagrobki były w języku niemieckim. W odpowiedzi przedstawiciele urzędu dość lakonicznie stwierdzili, iż „Zarządzenie przewiduje usuwanie śladów niemczyzny w znaczeniu ogólnym, a nie w odniesieniu do wypadków szczególnych jak cmentarzy”³⁴. Podobne zapytania formułowali starostowie z Kozuchowa, Lubania, Namysłowa czy Środy Śląskiej. Przypadek ostatniego miasta jest wyjątkowo ciekawy. W piśmie przesłanym przez tamtejszego urzędnika pojawia się propozycja współpracy przy likwidacji cmentarzy, zwłaszcza przykościelnych, z miejscowymi księżmi, którzy mieli patrzeć na

³² M.J. Hartwich, *Das schlesische Riesengebirge. Die Polonisierung einer Landschaft nach 1945*, Wien 2012, s. 91.

³³ Podobne działania podjęto w woj. śląskim zob.: B. Linek, „Odniemczanie”..., s. 82–83.

³⁴ Archiwum Państwowe we Wrocławiu, Urząd Wojewódzki Wrocławski, Akcja repolonizacyjna – usuwanie śladów niemczyzny – informacje z terenu, sygn. VI/749, k/ 23.

nagrobki nieprzychylnie ze względu na brak wystarczającej ilości miejsca na procesję wokół świątyn³⁵.

Na inne problemy skarżyli się urzędnicy z Lubina i okolicznych miejscowości. W dokumencie datowanym na maj 1948 r. donosili, iż „na terenie osady miejskiej Rudna istnieje wiele napisów niemieckich na budynkach, jak też i pomnik wzniesiony ku czci poległych w pierwszej wojnie światowej żołnierzy niemieckich, mieszkańców wspomnianej miejscowości”. Natomiast na terenie miasta Lubina miały znajdować się „3 pomniki niemieckie, jak też wiele kamieni pamiątkowych z napisami niemieckimi”. Starosta Fruga obwiniał za taki stan rzeczy Zarządy Miejskie oraz brak wystarczającej ilości robotników do wykonania prac deinstalacyjnych. O podobnych problemach pisał również przedstawiciel Lubania, który wspominał, że „zostały usunięte ślady niemczyzny za wyjątkiem większych pomników, które by należało usunąć względnie przebudować”³⁶. Prawdopodobnie zbyt wielka masa oraz rozmiary wzmiankowanych obiektów wymuszały opracowanie bardziej skomplikowanych akcji aniżeli zwykły demontaż, przewrócenie monumentu czy też zamazanie napisów.

W Jeleniej Górze już w lutym 1948 r. starosta wydał okólnik skierowany do zarządów miejskich i gminnych w sprawie natychmiastowego usunięcia niemieckich napisów itp.³⁷ W piśmie tym wspomina m.in. fakt, iż prasa podejmuje takie wątki, opisując działalność władz w złym świetle. Dobrym tego przykładem może być krótki artykuł datowany na 26 marca, który ukazał się w „Słowie Polskim”. Dziennikarz opisuje w nim kilka nadal obecnych śladów niemieckości, wymieniając m.in. przekrój geologiczny Karkonoszy usytuowany na Wzgórzu Kościuszki. Nad wyraz ciekawa jest jednak końcówka tekstu wraz ze sformułowaniem pytaniem:

„Skoro już mówimy o śladach niemieckich w Jeleniej Górze, to trzeba przypomnieć, że na wzgórzu niedaleko góry Bolesława Krzywoustego znajduje się tak zwany Helikon, świątynia – pomnik ku czci Fryderyka Wielkiego, a niedaleko Stanisłowa widnieje z daleka na wzgórzu pomnik ku czci Bismarcka.

³⁵ *Ibidem*, k. 51.

³⁶ *Ibidem*, k. 27.

³⁷ Zapewne takie działanie wynika z wydanego w lutym 1948 r. przez wojewodę S. Piaszkowskiego rozporządzenia, w którym nakazał usunięcie „niemczyzny” do dnia 1 maja 1948 r., co wobec ogromu prac okazało się niemożliwe, por. G. Thum, *op. cit.*, s. 311.

Czy nie ma kogoś, kto by zajął się usunięciem tych niepotrzebnych nam niemieckich zabytków?”³⁸.

W odpowiedzi na ten artykuł Wojciech Tabaka skierował pismo do wójta gminy Łomnica z prośbą o „Zbadanie tej sprawy i natychmiastowe doniesienie mi o wyniku”³⁹.

Lutowy list starosty prawdopodobnie nie przyniósł oczekiwanych skutków. Można tak wnioskować na podstawie kolejnego, majowego dokumentu, w którym już zdecydowanie bardziej kategorycznie urzędnik domagał się pospolitego ruszenia mającego na celu usuwanie głównie napisów. Pismo to skierowane zostało zarówno do burmistrzów, wójtów, jak i organizacji młodzieżowych, inspektoratów, zjednoczeń, nadleśnictw oraz przedstawicieli partii politycznych. Tak duży rozmach w działaniach świadczył o randze, jaką nadawano tej kwestii. Przykładem konkretnego działania, które można traktować jako odpowiedź na polecenie starosty, jest dokument wydany przez władze Cieplic Śląskich. 11 lipca poleciły one zlikwidować wszelkie ślady niemieckiej obecności w przestrzeni publicznej, głównie w postaci napisów i tablic. Co ciekawe, w wypadku niewykonania takich działań w ciągu dwóch tygodni, urzędnicy grozili nakładaniem kar, np. na właścicieli posesji⁴⁰.

Problem ten pojawił się również na posiedzeniach Miejskiej Rady Narodowej. Eugenia Thriller, kierowniczka jeleniogórskiego archiwum, przedstawiając inicjatywę organizacji obchodów 840-lecia miasta (w 1948 r.), w pierwszym punkcie programu uroczystości domagała się „usunięcia śladów niemieczyny na Górze Bolesława Krzywoustego”⁴¹. W otoczeniu nasyconym licznymi niemieckimi pozostałościami z pewnością trudno było indoktrynować nowo przybyłych na temat piastowskich korzeni regionu. Ów dysonans zauważył również dziennikarz, twórca przytoczonego powyżej artykułu. Kilka miesięcy później, w sierpniu 1948 r. podczas Dni Karkonoszy, rzeczywiście świętowano rocznicę legendarnego założenia grodu. Jednym

³⁸ Archiwum Państwowe we Wrocławiu Oddział w Jeleniej Górze, Repolonizacja i współzycie ludności Ziem Odzyskanych, sygn. 41, k. 1.

³⁹ *Ibidem*, k. 2.

⁴⁰ L. Żuk, *Z dziejów miasta Jelenia Góra. Mons Cervi – Hirschberg*, Jelenia Góra 2013, s. 352.

⁴¹ I. Łaborewicz, *Wybrane uroczystości państwowe lokalne w Kotlinie Jeleniogórskiej w latach 1945–1958*, [w:] *Piastowsko-komunistyczna satysfakcja? Obchody rocznic historycznych i świąt państwowych na Śląsku po II wojnie światowej*, red. J. Nowosielska-Sobel, G. Strauchold, Wrocław 2008, s. 72–73.

z ważniejszych punktów uroczystości było odsłonięcie łacińskiego napisu na budynku ratusza, który przypominał o mitycznym założeniu osady w 1108 r. przez księcia Bolesława Krzywoustego. Napis ten umieszczono w miejscu niemieckiej inskrypcji sławiącej króla Prus Fryderyka III⁴².

Kwestią usuwania pomników czy szerzej – śladów niemieckości, szczególnie interesowała się prasa. We wrześniu 1945 r. w artykule *Czas już skończyć z niemczyzną*, opublikowanym w „Pionierze”, redakcja skierowała do czytelników pytanie: „Czy te posągi po to się znajdują, by obserwować naszą pracę?”⁴³. Odnośnie do stolicy Karkonoszy w notce *Komu potrzeba?* już konkretnie wzywano: „Najwyższy czas usunąć resztki niemieckości z Jeleniej Góry”⁴⁴. W październiku ten sam tytuł informował, iż w sąsiednim Lwówku Śl. w dniu święta Milicji Obywatelskiej jedną z części obchodów było uroczyste usunięcie posągu Germanii. Obok artykułu znalazła się notatka prasowa pt.: *Resztki niemczyzny*, w której pisano o powołaniu w Jeleniej Górze specjalnych batalionów pracy, złożonych z ludności niemieckiej, które miały usuwać pomniki na terenie miasta⁴⁵.

Podobne tematy poruszały inne czasopisma o charakterze regionalnym. Już w jednym z pierwszych numerów „Naprzód Dolnośląski” informował o strąceniu pomnika Wilhelma I z wrocławskiego placu przy ul. Świdnickiej. Co ciekawe, obecnie w tym samym miejscu znajduje się odsłonięty w 2007 r. monument króla Bolesława Chrobrego. Jak szczegółowo relacjonował dziennikarz:

Tow. Mazur, wiceprzewodniczący Miejskiego Komitetu we Wrocławiu przypomniał towarzyszom, że strącenie Wilhelma jest odpłatą za zniszczenie krakowskich pomników Mickiewicza, Kościuszki i Grunwaldu. Szybko zarzucono figurze na koniu liny i sznury. Lecz tak samo jak butny prusak przez długie lata nie chciał ustąpić ze swojej pozycji, tak i jego spiżowe uosobienie nie chciało paść zokołu. Wreszcie wśród entuzjazmu tłumu posąg przechylił się i runął na bok⁴⁶.

W tym samym okresie inny periodyk zachęcał do usuwania śladów niemczyzny na szerszą i bardziej skoordynowaną skalę. W tekście *Wspólnym wy-*

⁴² L. Żuk, *op. cit.*, s. 353.

⁴³ *Czas już skończyć z niemczyzną*, „Pionier”, 1.09.1945, s. 3.

⁴⁴ *Komu potrzeba*, „Pionier”, 22.09.1945, s. 4.

⁴⁵ *W dniu święta MO runął posąg Germanii (Lwówek)*, „Pionier”, 13.10.1945, s. 4.

⁴⁶ *Pod pomnik Wilhelma I*, „Naprzód Dolnośląski”, 24–30.10.1945 r., s. 7.

siłkiem odniemczymy Ziemię Zachodnią autorka wzywała do organizowania „specjalnych komitetów obywatelskich”, na których czele powinny znajdować się władze miejskie. Głównym celem takich grup miało być usuwanie wszelkich śladów obecności niemieckiej, począwszy od napisów, szyldów sklepowych itp. W końcowej części tekstu sformułowała następujący apel:

Sprawa odniemczania nie może być odkładana – toteż do jej realizacji przystąpić trzeba natychmiast, bez żadnej absolutnie zwłoki. Urzędy Informacji i Propagandy winny przeprowadzać odpowiednią akcję zapomocową [sic!] środków będących do ich dyspozycji, a mających na celu nie tylko spopularyzowanie akcji wśród mas społecznych lecz przede wszystkim terminowość jej wykonania. Na cele akcji odniemczania składam do Redakcji „Pioniera” zł 500 jako zaczątek funduszu. Uważam bowiem, że akcja ta pociągnie za sobą pewne koszty w postaci zakupu farb i wyżywienia Niemców, którzy w pierwszym rzędzie powinni wziąć udział w pracach nad ostatecznym odniemczeniem Ziemi Zachodnich⁴⁷.

Jak już było wcześniej wspomniane, pomimo tego typu artykułów oraz starań administracji, publicznej proces usuwania śladów niemieckości nie przebiegał szybko i dynamicznie. Wręcz przeciwnie, ciągnął się przez kolejne lata. Prasa nie zaniechała więc swoich starań i nadal zachęcała do społecznych akcji, jednakże w innej formie. Ciekawą inicjatywą był konkurs zorganizowany wiosną 1947 r. przez redakcję „Słowa Polskiego” zatytułowany „Usuujemy ślady niemieczyny”⁴⁸. Głównym celem pomysłodawców było zachęcenie czytelników, przede wszystkim mieszkańców Wrocławia, do czynnego włączenia się do akcji odniemczania. Każdy, kto usunął jakiś materialny element niemieckiej obecności w przestrzeni publicznej, mógł przesłać do redakcji wycięty z gazety kupon wraz z informacją o wykonanej pracy oraz dokładnej lokalizacji tego miejsca. Nagrodami były książki, które trafiały do wylosowanych osób. W efekcie tej akcji na stronach kwietniowych i majowych wydań dziennika zagościły przede wszystkim spisy ulic oraz niemieckie nazwy usuwane przez mieszkańców w czynie społecznym. Tłem dla tego typu wydarzeń były zamieszczane obok w artykułach sprawozdania z postępów akcji wysiedleńczej ludności niemieckiej. Przykładowo w nagłówku na pierwszej

⁴⁷ *Wspólnym wysiłkiem odniemczymy Ziemię Zachodnią*, „Pionier”, 29.09.1945, s. 3.

⁴⁸ M.in. zob.: *Nasz konkurs – „Usuujemy ślady niemieczyny”*, „Słowo Polskie”, 8.04.1947, s. 5; 10.04.1947, s. 7; 13.04.1947, s. 6; 22.04.1947, s. 6.

stronie numeru z 16 kwietnia widniało hasło: „Do 1 lipca 1947 r. wyrzucimy NIEMCÓW z Ziem Zachodnich”⁴⁹.

Tematyka ta była obecna w kolejnych miesiącach. Ciekawe spojrzenie zaprezentowali dziennikarze „Trybuny Dolnośląskiej”, pisząc w jednym z tekstów:

Brygady przeprowadzające rozbiórkę pomników niemieckich bardzo szeroko ujmują pojęcie „śladów niemieczyny”. Pozbawiają nas bowiem nie tylko niepożądanych pomników, ale jednocześnie mniej chyba znienawidzonych ..., drzew ożywiających ulice miasta⁵⁰.

Autorzy apelowali, by nie używać drzew do przewracania monumentów, gdyż łańcuchy nie tylko zostawiają ślady na pniach, ale również przyczyniają się do przechylania lub przewracania się drzew w ścisłych centrach dolnośląskich miast.

* * *

Dokładne losy po 1945 r. każdego z kilkunastu jeleniogórskich pomników wielkiej wojny są trudne do ustalenia. Prawdopodobnie działania z pierwszych trzech lat po przejściu administracji przez polskich urzędników doprowadziły do likwidacji niemal wszystkich monumentów. Stało się to za sprawą nie tylko odgórnych akcji, o których można się dowiedzieć z dokumentacji archiwalnej, lecz także dzięki aktywności mieszkańców. Wobec społecznego przyzwolenia na tego typu działania, często dochodziło do obalenia pomników przez grupę śmiałków. Nie wszystkie jednak udało się usunąć lub naruszyć. Jako jedyny okres odniemczania przetrwał monument usytuowany na cmentarzu parafialnym w Cieplicach Śląskich, wraz z kwaterą, w której pochowano kilkudziesięciu żołnierzy. Tablica eksponująca niemiecki napis upamiętniający zmarłych nie została w żaden sposób naruszona, podobnie jak krzyże oznaczające poszczególne groby. Co więcej, miejsce to do dziś jest starannie pielęgnowane. Taki stan rzeczy wynika z co najmniej dwóch elementów. Pierwszym, i być może najbardziej znaczącym, jest postawa zarządcy nekropolii, który nie ingerował w to miejsce, być może nawet chroniąc je przed potencjalnymi niszczycielami. Za kolejny uznałbym problematyczną kwestię cmentarzy, o której wspominałem powyżej. Często urzędnicy stojący

⁴⁹ „Słowo Polskie”, 16.04.1947 r., s. 1.

⁵⁰ *Rozbierając niemieckie pomniki – niszczą drzewa*, „Trybuna Dolnośląska”, 14.04.1947, s. 4.

przed dylematem, co zrobić z niemieckimi inskrypcjami, nie mając odgórnych zaleceń, nie podejmowali żadnych działań. Innym zagadnieniem są porozumienia bilateralne poświęcone opiece nad grobami poza granicami państwa. W Niemczech funkcję opiekuńczą pełni Niemiecki Związek Ludowy Opieki nad Grobami Wojennymi (*Volksbund Deutsche Kriegsgräberfürsorge e. V.*), który także finansowo przyczynia się do zachowania pamięci o poległych żołnierzach. Być może wpływ na zachowanie tego miejsca miały również inskrypcje. Na wielu nagrobkach wyrzyto bowiem polskobrzmiące nazwiska. Prawdopodobnie pochowani tam żołnierze byli Polakami pochodzącymi z ziem dawnego zaboru pruskiego, wcielonymi do armii niemieckiej w czasie I wojny światowej.

Niestety opisany przypadek można traktować jako wyjątek, spoglądając na pozostałości po innych jeleniogórskich pomnikach. Obecnie zachowało się jedynie kilka fragmentów po dawnych miejscach pamięci. Jedną z takich pozostałości jest fragment obelisku na osiedlu Czarne. Powstały w 1920 r. monument upamiętniający poległych ze wsi *Schwarzbach* został prawdopodobnie zniszczony już w 1945 r. Jak podaje Ivo Łaborewicz:

pomnik został wywrócony przez polskich osadników i przeleżał w ziemi do 2004 r., gdy go odkopano i zainteresował się nim Jacek Jakubiec – „kasztelan” Dworu Czarne i prezes mieszczącej się tam Fundacji Kultury Ekologicznej⁵¹.

Dzięki jego staraniom odnaleziony fragment oczyszczono oraz ustawiono nieopodal miejsca wydobywania, a tym samym dawnego miejsca, w którym był zainstalowany. Co warto podkreślić, już po tych pracach w 2006 r. przy monumencie odbyło się spotkanie dawnych i obecnych mieszkańców Czarnego, w którym uczestniczył ówczesny prezydent Jeleniej Góry. Choć od tego czasu minęło ponad 10 lat, w sprawie pomnika nie podjęto jeszcze żadnych konkretnych ustaleń. Wciąż czeka na realizację obietnica rewitalizacji.

W podobnym stanie znajduje się miejsce pamięci w dawnej wsi *Hartau* (polskie Grabary), która dziś jest częścią Maciejowej. Usytuowany na niewielkim wzniesieniu pomnik znajdował się niegdyś w urokliwym miejscu, o czym świadczą niemieckie widokówki. Oprócz klasycznej tablicy z listą nazwisk poległych, ważną część stanowiła kamienna rzeźba hełmu, która wieńczyła monument. Ta znajduje się dziś kilkadziesiąt metrów dalej, zdobiąc jeden z ogródków. Dawne upamiętnienie jest zaś zarośnięte przez niewielkie

⁵¹ *Pomniki i tablice pamiątkowe Jeleniej Góry*, red. I. Łaborewicz, Jelenia Góra 2012, s. 42.



Pozostałości pomnika. Osiedle Czarne



Herischdorf i. Rsgb. Am Kriegerdenkmal

Pomnik przy ul. Cmentarnej, lata 30.



Współczesne pozostałości pomnika

drzewa i krzewy. Jak wynika z relacji pobliskich mieszkańców, w latach 40. widniejące na pomniku inskrypcje były zacierane przez żołnierzy radzieckich. W kolejnych latach miejsce to służyło jako punkt spotkań pobliskiej młodzieży. Obecnie pomnik i przestrzeń wokół niego jest zaniedbana i zapomniana. W żaden sposób nie funkcjonuje w świadomości społecznej.

Przykładem zupełnego zniszczenia pomnika jest Goduszyn, część miasta położona w sąsiedztwie Cieplic. Po dawnym monumencie nie pozostały jakiegokolwiek ślady, z wyjątkiem kamiennych fragmentów ławek, które prawdopodobnie tuż obok niego były usytuowane. Jak relacjonują mieszkańcy, jeszcze w latach 70. istniały w tym miejscu elementy konstrukcyjne pomnika, pośród których bawiły się dzieci.

Cokół monumentu pozostał natomiast przy ulicy Cmentarnej, już na terenie Cieplic. Plac wokół ogromnego monumentu zarósł. W centralnym jego punkcie do dziś widnieje okrągły fundament, który prawdopodobnie był zbyt ciężki, by go zdemontować. Zupełnie usunięto natomiast pomniki z innych części miasta. Brak dziś śladów po obeliskach z Maciejowej, Jagniątkowa, Kunic, Strupic oraz tego usytuowanego w centrum Jeleniej Góry.

Zmiany i odzyskiwanie pamięci

Przez kolejne dekady Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej pamięć o niemieckim dziedzictwie zanikała. Miejsca pamięci, które dla wielu symbolizowały okupanta, stopniowo zostały zastąpione nowymi pomnikami i tablicami, odwołującymi się najpierw do piastowskiego rodowodu tych ziem, a w latach 60. i późniejszych, do kolejnych rocznic „zwycięstwa nad faszyzmem”. W Jeleniej Górze pierwsze dwie tablice pamiątkowe odsłonięto w 1948 r. Co ciekawe, jedna z nich upamiętniała legendarne 840 lat od powstania grodu, druga zaś, z inskrypcją w języku esperanto, Ludwika Zamenhofa, twórcę tego uniwersalnego języka, w 100 lat od wybuchu Wiosny Ludów⁵². Rok wcześniej odsłonięto na miejscowym cmentarzu komunalnym pomnik ku czci poległych w okolicy żołnierzy radzieckich, z napisami w języku rosyjskim.

7 listopada 1952 r., z inicjatywy Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Radzieckiej w Jeleniej Górze, odsłonięto na ówczesnym pl. Bolesława Bieruta pomnik Wdzięczności Armii Czerwonej. Usytuowany blisko rynku, w ścisłym centrum miasta, monument przez kolejne lata był ważnym miejscem w przestrzeni symbolicznej miasta. Każdego roku w jego sąsiedztwie celebrowano donio-

⁵² *Ibidem*, s. 111.

słe uroczystości partyjno-państwowe, m.in.: 22 Lipca – Święto Odrodzenia Polski⁵³. Warto podkreślić, iż stojąca na granitowym cokole rzeźba radzieckiego żołnierza w towarzystwie małego dziecka została ulokowana zaledwie kilkadziesiąt metrów od dawnego pomnika hrabiego von Waldersee. Pomimo zmiany granic, wymiany ludności, przestrzeń tego samego placu, jednej ulicy, nadal była dla mieszkańców ważnym punktem przestrzeni symbolicznej. Zmieniała się nie tyle forma, bo rzeźba zastąpiła rzeźbę, ile ideologia. Teraz na mieszkańców z góry nie spoglądał już bohater – symbol walki Niemiec w wojnie 1870–1871, lecz rosyjski żołnierz z pepeszą, potocznie nazywany przez mieszkańców Iwanem, który przyniósł „wyzwolenie”.

Podobna sytuacja zaistniała w Cieplicach Śląskich, jeszcze przed przyłączeniem do Jeleniej Góry. W 1967 r. przy ul. Cervi odsłonięto pomnik Martyrologii i Chwały Oręża Polskiego. Dwa drewniane miecze, często określane „grunwaldzkimi” stanowiły główną część monumentu. Na jednym z nich wyrzeźbiono nazwy i daty ważnych historycznie bitew, m.in.: Psie Pole, Grunwald, Płowce oraz imiona władców: Piast, Chrobry, Jagiełło, Mieszko, Krzywousty, Łokietek. Drugi natomiast zawiera istotne miejsca w PRL-owskiej narracji o II wojnie światowej, m.in. Kołobrzeg, Lenino, Budziszyn, Westerplatte. Pomnik ten wystawiono w związku z 1000-leciem państwowości polskiej, a jego wykonawcą był Marian Kazimierz Szymanik⁵⁴, nauczyciel miejscowej Szkoły Rzemiosł Artystycznych, wraz z uczniami⁵⁵. Początkowo w tym właśnie miejscu obchodzono święta państwowe w Cieplicach. W późniejszym okresie upamiętniano tu kolejne rocznice wybuchu II wojny światowej. Monument ten został ulokowany dokładnie w tym samym miejscu, co pomnik ku czci poległych żołnierzy niemieckich. Istnieje więc ciągłość tej przylegającej do Parku Zdrojowego przestrzeni pamięci, gdzie w latach 30. XX w. wspominano czyn zbrojny okresu 1914–1918 i cieplickie ofiary, a kilka dekad później obchodzono rocznicę walki z faszyzmem oraz wybuchu ostatniego światowego konfliktu. Zmieniły się czasy i wszystko dookoła. Funkcja tego miejsca została jednak zachowana. Co warto dodać, niemiecki postument miał dużą wartość artystyczną. Autorem koncepcji pomnika oraz rzeźby niewiasty oplakującej poległych był Cirillo dell' Antonio⁵⁶, ceniony

⁵³ *Ibidem*, s. 45–46.

⁵⁴ Marian Kazimierz Szymanik (1935–1983) – artysta malarz, rzeźbiarz związany z Jelenią Górą, autor licznych rzeźb w mieście.

⁵⁵ *Ibidem*, s. 49–50.

⁵⁶ Cirillo dell' Antonio (1876–1971) – rzeźbiarz, nauczyciel w szkole snycerskiej w Cieplicach Śląskich w latach 1922–1940.



Pomnik w Cieplicach Śl. lata 30.



Współczesny pomnik w tym samym miejscu

w regionie rzeźbiarz, nauczyciel cieplickiej Szkoły Szybcerstwa, na której tradycjach po wojnie powołano Szkołę Rzemiosł Artystycznych.

Ten sam artysta jest autorem pomnika ołtarza, który został umieszczony w jednej z komnat Zamku Chojnik. Niestety, podobnie jak inne pomniki, monument ten został zniszczony w latach 1946–1947⁵⁷. Z pewnością było to związane z uznaniem zamku „zarówno przez nowych mieszkańców okolic Jeleniej Góry, jak i przybywających w te regiony turystów za symbol polskiej przeszłości Dolnego Śląska”⁵⁸. W takich warunkach niemożliwe było, by jedna ze ścian zamku wciąż prezentowała przyjezdnym niemiecką historię.

Na koniec warto poświęcić chwilę uwagi jednemu z najmłodszych, ale i najważniejszych współczesnych obelisków. 11 listopada 2006 r., na placu przed kościołem pw. Podwyższenia Krzyża Świętego odsłonięto monument „Wolność i Niepodległość”, autorstwa znanego śląskiego rzeźbiarza Gustawa Zemły. Jest to niespełna czterometrowy pomnik z granitu, na którego szczycie widnieje rzeźba orła w koronie z ryngrafem maryjnym na piersi. Wśród pozostałych elementów są jeszcze płaskorzeźba popiersia Jana Pawła II, księga Ewangelii oraz napis: „Bądźcie mocni”. W zamyśle miejsce to ma być przestrzenią kreującą patriotyczną postawę mieszkańców, ma symbolizować wartości, które są bliskie jeleniogórzanom. Począwszy od chwili odsłonięcia, w najważniejsze święta państwowe delegacje władz miasta oraz inni przedstawiciele składają w tym miejscu kwiaty. W asyście wojska odczytywany jest również apel poległych.

Takie miejsca znajdują się niemal w każdym mieście czy wsi, zaspokajając nie tylko potrzebę pamięci o danych wydarzeniach, ale również potrzebę przyjęcia danych postaw, poprzez okolicznościowe apele czy obchody. Wcześniej tego typu wydarzenia odbywały się albo pod cieplickim monumentem, albo w rynku, obok płaskorzeźby zatytułowanej „Nie rzucim ziemi, skąd nasz ród”. Powstanie nowego, niezideologizowanego przez komunistyczną władzę pomnika, z pewnością było potrzebą nie tylko miejscowego proboszcza, lecz także władz miasta, które pozytywnie odniosły się do inicjatywy, oraz wielu mieszkańców. Monument ten jest kolejnym, który został ulokowany na miejscu dawnego, niemieckiego pomnika żołnierzy poległych w I wojnie

⁵⁷ J. Frąc, *700 lat Sobieszowa*, Jelenia Góra 2005, s. 98.

⁵⁸ J. Nowosielska-Sobel, „Czy istnieje Polak sudecki?”. *Z problemów kształtowania się tożsamości zbiorowej ludności Dolnego Śląska na przykładzie Ziemi Jeleniogórskiej w latach 60. XX wieku*, [w:] *Dolnoślązacy? Kształtowanie tożsamości mieszkańców Dolnego Śląska po II wojnie światowej*, Wrocław 2007, s. 21–43.

światowej. Współczesny jest przesunięty kilkanaście metrów w głąb placu, głównie z powodu nowego zabudowania – muru, który postawiono w miejscu dawnego upamiętnienia już po 1945 r. Po raz kolejny można stwierdzić, iż funkcja tego miejsca pozostała niezmienną i nadal jest ważnym punktem w przestrzeni symbolicznej miasta.

O podobnych zabiegach redefinicji miejsc pamięci i zmianie pomników wspomina Wojciech Łukowski w kontekście mazurskich miejscowości, w których problem niemieckości był równie istotnym zagadnieniem jak na Dolnym Śląsku. Opisywane przez niego Stare Juchy i Giżycko są przykładami zmiany przestrzeni symbolicznej oraz próbą budowania i utwierdzania, na podstawie pomnika, odmiennej tożsamości.

Oczyszczona przestrzeń mogła zostać poddana zabiegom nasycania nowymi korelatami. W obu miejscowościach podjęto próbę dokonania tego w taki sposób, aby jednoznacznie sygnalizowały one polskość Mazur, natomiast wyeliminowano wszystko, co można by odczytać jako nawiązanie do niemieckiego dziedzictwa kultury⁵⁹.

W tym kontekście jeleniogórskie miejsca dawnych pomników niemieckich, w których ustanowiono nowe, polskie monumenty po kilkudziesięcioletniej przerwie wydają się wyjątkowe, odstające nieco od reguły zastępowania obcych pomników nowymi, z zabarwieniem komunistycznym.

Każdy z otaczających nas monumentów pełni inne funkcje. Począwszy od dokumentacyjnej, poprzez pedagogiczną, skończywszy na politycznej. Dostrzegamy zatem, że często „pomniki mówią więcej o ludziach, którzy je wznoszą, niż o osobach i celach, dla których są wznoszone”⁶⁰. Przestrzeń, w jakiej są ulokowane, treści, które prezentują, forma, jaką przyjmują – to wszystko stanowi o społeczeństwie, jego wartościach i estetyce. Monumenty przypominają nam o istotnych wydarzeniach historycznych, ale również kreują pamięć kolejnych pokoleń, wpisują się w narracje poszczególnych grup czy szerzej – okresów historycznych. Jakże w tym kontekście jest miejsce niemieckich pomników w przestrzeni współczesnego polskiego miasta? Odnawiać je i ustawiać w pierwotnych miejscach czy też unikać tego typu problemów, pozostawiając obeliski w miejscach ich odnalezienia.

⁵⁹ W. Łukowski, *Spoleczne tworzenie ojczyzn. Studium tożsamości mieszkańców Mazur*, Warszawa 2002, s. 240.

⁶⁰ M. Zaborski, *Współczesne pomniki i miejsca pamięci w polskiej i niemieckiej kulturze politycznej*, Toruń 2011, s. 161.

W kontekście dolnośląskim ważnym przykładem jest Wrocław, na którego terenie istnieją do dziś pomniki upamiętniające poległych z okresu I wojny światowej. Przywrócenie monumentów miejskiej przestrzeni nie obyło się bez gorącej dyskusji pomiędzy kilkoma grupami interesów.

Granitowy obelisk przy ulicy Wędkarzy przeleżał w rowie ponad 50 lat. Przez większość tego czasu przykrywała go wysoka trawa. Nikt nie chciał zwracać uwagi na ciężki kamienny blok, na którego wierzchu widniały niemieckie napisy. W 2003 r. sprawą zainteresowała się Rada Osiedla i mieszkańcy Rędzina, podejmując pierwsze działania w tej sprawie. „Dla pani Katarzyny i jej sąsiadki nie ma większego znaczenia, czy pomnik stoi czy leży. Dla innych mieszkańców osiedla – podobnie”⁶¹ – relacjonowała w niewielkim artykule dziennikarka „Gazety Wyborczej”. Kilka osób, przy społecznym poparciu pozostałych, zwróciło się w tej sprawie do Zarządu Dróg i Utrzymania Miasta, który sprawował opiekę nad tym terenem. W wyniku rozmów i negocjacji Miasto Wrocław wyraziło zgodę na renowację niemieckiego pomnika i ustawienie go na pobliskim skrzyżowaniu, co po kilku miesiącach stało się faktem. Niezadowolone z takiego obrotu sprawy wyraziły różne środowiska. Z wypowiedzi ówczesnego sekretarza Rady Ochrony Pamięci Walki i Męczeństwa Andrzeja Przewoźnika wynikało, iż nie jest przeciwny akcji mieszkańców. Urzędnik podkreślał jednak, że niemieccy żołnierze polegli w I wojnie światowej nie są naszymi bohaterami⁶². Ulokowany w centrum Rędzina monument jest jednym z niewielu tego typu obiektów w otwartej przestrzeni Wrocławia. Kolejny, odtworzony kilka lat później, wzniesiono na pierwotnym miejscu w samym centrum miasta.

18.11.2007 r. w towarzystwie abpa Mariana Gołębiewskiego, metropolity wrocławskiego, studentów z Centralnego Ośrodka Duszpasterstwa Akademickiego „Maciejówka” oraz pracowników Zakładu Narodowego im. Ossolińskich ponownie odsłonięto pomnik poległych w wielkiej wojnie uczniów przedwojennego Gimnazjum św. Macieja. Monument znaleziono kilka lat wcześniej podczas prac remontowych Ossolineum. W podobnym okresie odkryto, iż jedna z rzeźb z pobliskiego kościoła uniwersyteckiego stanowi fragment obelisku. Jak ocenili historycy sztuki, figurka Chrystusa Zmartwychwstałego została wykonana przez cenione w dwudziestolecu

⁶¹ B. Maciejewska, *Czy w Rędzinie stanie niemiecki pomnik, leżący tam od pół wieku*, „Gazeta Wyborcza”, 7.08.2003.

⁶² B. Maciejewska, *Zgermanizowany Wrocław*, online: <http://beatamaciejewska.blox.pl/2008/11/Zgermanizowany-Wroclaw.html> (data dostępu: 10.11.2017).

międzywojennym wrocławskiego artystę Theodora von Gossena⁶³. Co bardzo wymowne, zebrani nie tylko uczcili pamięć, odmówili modlitwy za zmarłych – upamiętnionych uczniów, ale również wysłuchali wykładu Normana Daviesa na temat pamięci o wojnie w kontekście wspólnej przeszłości, tożsamości i pojednania⁶⁴.

Tego typu działania nie są jednak akceptowane przez wszystkich mieszkańców, w tym polityków, czego przykładem może być postawa byłego wojewody dolnośląskiego Krzysztofa Grzelczyka, przeciwnika przywracania miastu niemieckiego charakteru⁶⁵. W tym kontekście warto również przywołać niedawne badania wrocławskich socjologów poświęcone lokalnej tożsamości oraz pamięci zbiorowej we Wrocławiu. Wśród wielu poruszonych zagadnień Barbara Pabjan zwróciła uwagę m.in. na dyskusję wokół postaci niemieckiego nadburmistrza miasta na przełomie XIX i XX w. – Georga Bendera⁶⁶. Zarówno część elit, jak i mieszkańcy miasta w debacie publicznej powielali stereotypy dotyczące Niemców oraz polskiego doświadczenia Ziemi Zachodnich w okresie powojennym⁶⁷. Jak tłumaczy to badaczka:

Stanowiska reprezentujące negatywny stosunek do upamiętniania Niemców mogą tłumaczyć kwestię „pustej” pamięci społeczności wykorzenionej: przeszłość Wrocławia jest niemiecka, a upamiętnianie Niemców budzi negatywne reakcje, gdy pamięć jest budowana na konfliktach przeszłości, na negatywnych emocjach, które nadal są podtrzymywane⁶⁸.

Pomimo to część badanych wyrażała się o niemieckiej przeszłości i dziedzictwie w duchu otwartości i tolerancji. Warto w tym miejscu przywołać badania przeprowadzone wśród młodzieży szkolnej. Prawie 58% przebadanych

⁶³ Theodor von Gossen (1873–1943) – artysta, rzeźbiarz, wykładowca akademicki związany z Wrocławiem i Śląskiem.

⁶⁴ Wrocław. Poświęcenie pomnika ofiar I wojny światowej, <https://ekai.pl/wroclaw-po-swiecenie-pomnika-ofiar-i-wojny-swiatowej/> (data dostępu: 10.11.2017 r.).

⁶⁵ G. Strauchold, *Czy „przywracanie” niemieckości Wrocławia? Przyczynek do dyskusji nad zjawiskiem zrodzonym w efekcie transformacji ustrojowej*, [w:] *25 lat samorządu Wrocławia*, red. G. Strauchold, W. Suleja, R. Nowakowski, Wrocław 2015, s. 167.

⁶⁶ Bender zbudował wielki Wrocław. *Nie chcą go upamiętnić*, http://wroclaw.wyborcza.pl/wroclaw/1,35771,11677727,Bender_zbudowal_wielki_Wroclaw_Nie_chca_go_upamietnic.html?disableRedirects=true (data dostępu: 27.03.2018 r.).

⁶⁷ B. Pabjan, *Pamięć zbiorowa mieszkańców miasta. Studium o badaniach pamięci zbiorowej*, „Acta Universitatis Lodzensis. Folia Sociologica” 2015, t. 54, s. 29–30.

⁶⁸ *Ibidem*, s. 30.

licealistów odnosiło się pozytywnie do niemieckiego dziedzictwa kulturowego Wrocławia i chciało je zachować⁶⁹. W tej niezwyklej dychotomii ujawnia się podział pomiędzy młodym pokoleniem a osobami dojrzałymi, ukształtowanymi i socjalizowanymi jeszcze w okresie PRL lub wcześniej. Ci drudzy, jak stwierdza jeden z badaczy:

(...) rekonstruując swoją tożsamość, poszukiwali jej raczej w swojskiej historii narodowej, niż w obcej im pamięci miasta. Polonizowali zatem materialną i kulturową przestrzeń Wrocławia, i to nie tylko zgodnie z wymogami komunistycznej propagandy, ale przede wszystkim po to, aby oswoić obce im miasto⁷⁰.

Współcześnie młodzi ludzie, nie tylko we Wrocławiu, lecz także w innych miejscowościach regionu, funkcjonują w innej przestrzeni. Oswojonej, zastanej, naturalnie przynależącej do ich rzeczywistości. Być może dzięki takiej perspektywie są wrażliwsi na dziedzictwo, które odkrywają w krajobrazie swoich małych ojczyzn. Nie bez znaczenia jest również wpływ polityki miejskiej. Kreowanie miasta czy regionu jako miejsca wielokulturowego o bogatej historii niewątpliwie przyczynia się do takich postaw. Bez względu na to, czy owa wielokulturowość jest namacalną rzeczywistością czy jedynie wytworzonym produktem polityki historycznej⁷¹.

Zakończenie

Lokalne symbole, w tym przypadku niemieckie, odczytywane są w nowym kontekście i nabierają nowego sensu, tym razem w związku z przemianami tożsamości zbiorowej. Podobne procesy zachodzą również w innych częściach Polski, w relacji do lokalnych i mniejszościowych kultur i tradycji, czyniąc zbiorową tożsamość Polaków coraz bardziej skomplikowaną, pluralistyczną

⁶⁹ B. Pabjan, P. Czajkowski, *Formy pamięci historycznej miasta. Przestrzeń urbanistyczna jako dziedzictwo kulturowe miasta w świadomości młodzieży*, [w:] *Pamięć jako kategoria rzeczywistości społecznej*, red. M. Dziekanowska, J. Styk, Lublin 2012, s. 15–152.

⁷⁰ P. Kubicki, *Pomiędzy pamięcią a historią. Polskie miasta wobec wielokulturowego dziedzictwa*, „Pogranicze. Studia Społeczne” 2012, t. 20, s. 59.

⁷¹ K. Dolińska, J. Makaro, *Medialne aspekty wielokulturowości Wrocławia*, „Media i Społeczeństwo” 2013, t. 3, s. 165.

i coraz bardziej będąc kwestią wyboru, a nie narzuconą przez ideologiczne centrum, egzekwujące w ten sposób swoją symboliczną władzę⁷².

W tych słowach Zdzisław Mach odniósł się do złożonego dziedzictwa regionu jeleniogórskiego podczas konferencji naukowej odbywającej się w Muzeum Karkonoskim w Jeleniej Górze. Obecność pomników niemieckich w przestrzeni miasta niczego nie ułatwia. Wręcz przeciwnie, nawarstwia problemy związane z funkcjonowaniem tych monumentów czy raczej pozostałości po nich. Potęguje też konfrontację z przeszłością. Jako potomkowie pierwszych osadników obecni mieszkańcy muszą zmierzyć się z faktem niszczenia niemieckiego dziedzictwa i latami przemilczenia tego faktu w dyskursie publicznym. Dla wielu jest to bowiem pamięć, która dzieli. Z pewnością nie tak znacząco, jak np. na Śląsku Opolskim⁷³, ale jednak jest obecna w powracających co jakiś czas dyskusjach.

W obecnym kontekście 100-lecia wydarzeń pierwszowojennych warto podjąć temat funkcjonowania kilku zachowanych monumentów w przestrzeni Jeleniej Góry, ale również szerzej – Dolnego Śląska. Wielokrotne podkreślanie niemieckich i czeskich korzeni miasta i regionu sugeruje, iż współcześni władarze bez większych problemów tożsamościowych potrafią promować bogactwo kulturowe, choćby obchodząc w gronie polsko-niemieckim rocznicę powstania niemieckich placówek muzealnych czy oświatowych. Niemieckie pomniki, przywrócone po latach, mogą stać się nie tylko świadectwem historycznym prezentującym dzieje tych ziem. Monumenty te wpisują dawny *Hirschberg* w losy Europy, potwierdzając, iż choć front był daleko od Śląska, to jednak i na tych terenach odczuwano traumę wojny. Myśląc o współczesnej tożsamości polskiej, wypieranie pamięci o tym konflikcie i jego reprezentacji w postaci pomników byłoby błędem. Jak pokazuje przykład Wrocławia, oprócz walorów edukacyjnych, taka renowacja może mieć również i religijne. Wspólne otaczanie modlitwą poległych jest nie tylko wyrazem odpowiedzialności oraz pamięci za dawnych mieszkańców, lecz także przykładem lokalnego ekumenizmu. Warto podjąć takie starania na rzecz odnowy monumentów, nawet kosztem nieprzychylnych komentarzy

⁷² Z. Mach, *Spoleczne konstruowanie przestrzeni i dziedzictwa kulturowego w kontekście przemian tożsamości zbiorowej*, „Przestrzeń utracona, przestrzeń pozyskana = Lost space, gained space”, red. H. Dumin, Jelenia Góra 2015, s. 20.

⁷³ G. Kosmala, *Konflikt o pomniki żołnierzy niemieckich poległych podczas I i II wojny światowej rozgrywający się w województwie opolskim w latach 1992–2004*, Wrocław 2007.

i uwag traktujących o nieprzystawianiu niemieckiego bohaterstwa do współczesnego polskiego patriotyzmu.

Summary

A difficult heritage engrave in stone.

The Great War Memorials of fallen soldiers after 1945 in Jelenia Góra

The Great War memorials of fallen soldiers are common elements of European landscape. This kind of monuments represents both: memory of victims and first global conflict. The paper presents a history of former German memory places in Jelenia Góra, Lower Silesia, which has been Polish town since 1945. After the post-war border changes that region has belonged to Poland. In that time, not only politics influenced on the attitude towards German heritage. Also society was against a cultural landscape of cities, towns and villages. This text consists of many microhistories of memorials which had been destroyed and, in some cases, explored, recently renewed by Poles. It shows new perspectives on German heritage in Jelenia Góra and in the voivodship.

Key words:

memorials, monuments, the Great War, Jelenia Góra, Lower Silesia, post-war history, PRL